

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

Kremlowskie gry Katyniem | Dorn: Miller chciał IV RP | Rachunek dla Merkel za Hitlera | Gen alzheimera
Taniec na olimpijskiej rurze | Politycy kneblują Kościół | Skok rządu na OFE | Szef Jobbiku dla „Uważam Rze”

NR 15(115)/2013 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 15–21 KWIETNIA 2013

UWAZAMRZE.PL

Uwam Rze

INACZEJ PISANE



Burdel w sądzie

**Skazani pracujący przy remoncie
warszawskiego sądu założyli
w nim dom publiczny**

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



OKŁADKA: D. KRUPA

W tym tygodniu piszemy m.in.:

**Prezes Poczty:
Przebijam ofertę
za Pocztowy**

**Minister czy prezes.
Kto poleci za aferę
Jamał II**

**Polacy rządzą
w światowych
korporacjach**

**Jeśli
patrząc na
PC nie widzisz
przyszłości,**

**piszemy właśnie
dla Ciebie.**



14% – o tyle spadła sprzedaż komputerów osobistych w pierwszym kwartale tego roku. To tablety wypierają je z rynku. Rok 2013 początkiem upadku PC.

Biznes nie musi być nudny. Sprawdź praktyczne podejście do gospodarki i biznesu na polskim rynku. Korzystaj ze sprawdzonej metodologii Bloomberg'a na świecie.

**Bloomberg
Businessweek**

Polska

7 dni na biznes

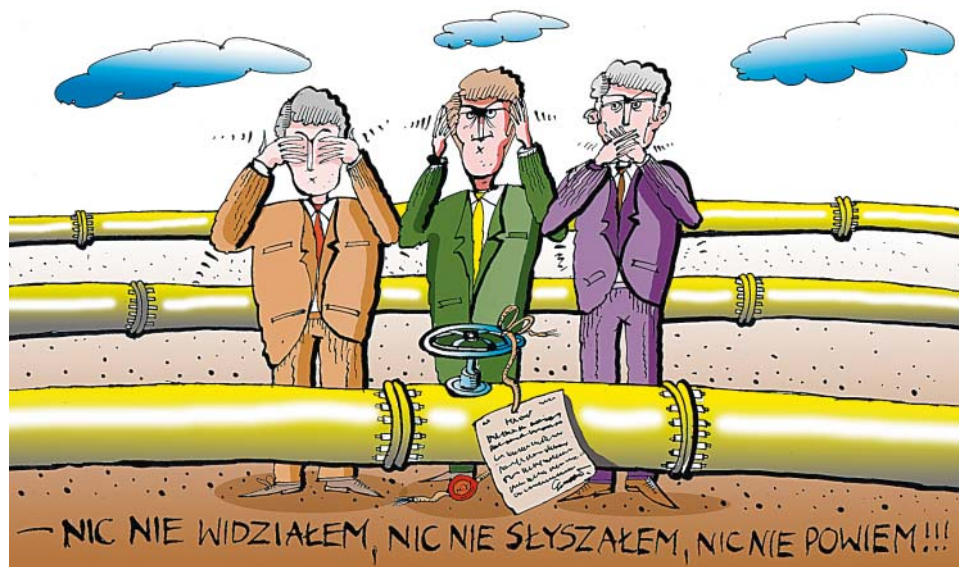


W każdy poniedziałek. Dostępny także w kioskach.

[Kup książkę](#)

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Jamalskie murmurando



Technika zamykania



WSTĘPNIK

Jan Piński

Skazani organizujący w sądzie orgie, a być może prowadzący nieformalny dom publiczny, sąsiadujący z salami, w których wydaje się wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej – tego nie wymyśliłby nawet prześmiewca peerelowskich absurdów Stanisław Bareja.

To wydarzało się trzy lata temu w jednym z najważniejszych polskich sądów, położonym w samym centrum Warszawy Sądzie Okręgowym przy al. Solidarności, głównej arterii stolicy. Cała sprawa się wydała, bo jeden ze skazanych pobili i zgwałcili odwiedzającą go konkubinę. Zdarzenie to bynajmniej nie spowodowało drobiazgowego śledztwa, analizy procedur, wskazania powodów, które sprawiły, że możliwe jest, aby prawomocnie skazani kryminaliści spokojnie buszowali sobie po warszawskim sądzie, pomagając przy jego remoncie, a faktycznie uprzyjemniając sobie nudne odbywanie kary dodatkowymi rozrywkami. Sprawę starano się zakończyć jak najszybciej i w jak największej ciszy. Skazać oskarżonego o pobiciu i gwałcie nie wyjaśniać, co naprawdę robili w godzinach „pracy” skazani. Ustalenie, kto i od kiedy wiedział o całym zajściu i podjął decyzję, aby nie wyjaśniać wszystkich okoliczności, będzie kluczowe przy tworzeniu listy osób, które poniosą za to konsekwencje. Oprócz procedur zawinili bowiem także ludzie.

Na świecie natomiast burzę wywołała zeszłotygodniowa okładka „Uważam Rze”, na której przedstawiliśmy Angelę Merkel jako więźniarkę obozu w Auschwitz. Nasza cover story zwracała uwagę na coraz bardziej bezczelne kłamstwa propagandowe lansowane przez Niemców, którzy przedstawiają się jako ofiary II wojny światowej. W roli katów i antysemitów najczęściej obsadzają zaś Polaków. Nasza okładka pokonała bariery kulturowe i pojawiła się w mediach rosyjskich, greckich, cypryjskich, chińskich, brazylijskich, argentyńskich, brytyjskich, izraelskich itd. Wszędzie ze zrozumiałym przekazem: oto Niemcy fałszują historię. Poza Niemcami i Austrią, gdzie spotkała się – delikatnie mówiąc – z chłodnym przyjęciem, wszędzie komentarze były przychylnie Polsce. Każdy naród unika głoszenia tego, co dla niego niewygodne w historii. W ciągu ostatnich 68 lat Niemcy jednak wykonali olbrzymią pracę propagandową (doskonałą techniką zamykania), aby zdjąć z siebie odium narodu zbrodniarzy. W dużej części kosztem Polski i Polaków.

Jestem zwolennikiem ograniczania roli państwa. Ale akurat w sprawie polityki historycznej finansowanie i głoszenie polskiej prawdy historycznej, głównie za granicą, musi się odbywać na koszt państwa. W przeciwnym razie za kilkadziesiąt lat dowiemy się, że II wojna światowa rozpoczęła się od polskiego ataku na niemieckie Głiwice. ■

UWAŻAM RZE

15–21 IV 2013, numer 15 [115]

TEMAT TYGODNIA

14 Burdel w sądzie

KRZYSZTOF JÓZWIAK, JAN PIŃSKI

KRAJ

20 Miller chciał IV RP. Rozmowa

z Ludwikiem Dornem ANNA RACZYŃSKA

24 Lech Rusem podszyty. Partia rosyjska w Polsce

RAFAŁ KOTOMSKI

28 Jamalski poker z Warszawą

LESZEK BULLER

32 Krwawe znaki zabójcy

JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

34 Niebezpieczne jutro. Kino przepowiada przyszłość

WIESŁAW KOT

37 Za kragła dla Hollywood. Wywiad z Monicą Bellucci

MARIOLA WIKTOR

38 Fredro na żywo w TV

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

40 Co nam powie Herta Müller

ANETA GAWROŃSKA

42 Niedenthal znany i niezany

URSZULA LIPIŃSKA

OPINIE

48 Skok na OFE

TOMASZ TELUK

52 Kneblowanie Kościoła

MARCIN HAŁAS

HISTORIA

56 Kremłowskie gry Katyniem

LESZEK PIETRZAK

60 Tajemnica śmierci księcia

TOMASZ KRZYŻAK

ŚWIAT

62 Pożegnanie Żelaznej Damy

PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

65 Szatana można pokonać. Rozmowa z siostrą Angelą Musolesi

TOMASZ KRZYŻAK

68 Łupkowa zagadka

MICHAŁ KOZAK

70 Nie zamieniamy ideałów na stołki. Wywiad z Gáborem Vóną, liderem Jobbiku

DANIEL PAWŁOWIEC

BIZNES

72 Czy Niemcy spłacą rachunki swoich dziadków?

PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

76 Porsche za e-walutę

TOMASZ TELUK

ŻYCIE I NAUKA

78 Gen bez nadziei

KAROLINA KOWALSKA

80 Zdrowa sztuka samodyscypliny

ANNA KILIAN

82 Podróżniczki – kobiety z pasją

JACEK PAŁKIEWICZ

86 Igrzyska e-sportowców

DANIEL ORZECZOWSKI

SPORT

90 Dwie Kosy

MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK

92 Daleko od go-go. Sportowy taniec na rurze

KAROLINA KOWALSKA

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ROBERT KONRAD

Smoleńskie wspomnienie

„Michał! Chodź szybko!” – tymi słowami zostałem obudzony przez mamę pewnej soboty. Początkowo czułem irytację, że po całym tygodniu nauki ktokolwiek śmiał mnie wytrącić ze snu. Na dodatek o tak wczesnej porze! Poszedłem sprawdzić, czego chciała rodzicielka. Do telewizji jestem sceptycznie nastawiony, ponieważ widzę, w jaki sposób manipuluje niezbyt świadomym widzem. Tym razem też miałem przeczucie, że ktoś coś tu nagina, ktoś przesadza, lecz z każdą sekundą czułem coraz większą dezorientację. W żaden sposób nie mogłem uwierzyć, że samolot z prezydentem RP na czele rozbił się pod Smoleńskiem. Byłem zszokowany. Jakby wszystko stanęło, zamarło w totalnym bezruchu. Nagle znalazły się normalne zdjęcia Kaczyńskich. Nagle ktoś miał odwagę powiedzieć o prezydencie dobre słowo, a nie kolejne pomyje wylwane ku ucieście gawiedzi. Żałoba dopadła wszystkich, ale tylko skrajnie naiwniak wierzył, że to cokolwiek zmieni w życiu politycznym. Po okresie smutku wszystko wróciło do normy i pojawiły się pytania o przyczyny katastrofy. No i się zaczęło... Początkowo myślałem, że to jakiś nieszczęśliwy wypadek, fatalny zbieg okoliczności. Nie dziwiła mnie opieszałość i serwilizm Tuska wobec Putina, bo to jest niezwykle słaby polityk. Wolał, mówiąc kolokwialnie, olać sprawę, by przypadkiem nie kojarzono go ze Smoleńskiem i żeby car się nie pogniewał. Przecież celem nadrzędnym polskiej dyplomacji jest niedenerwowanie Rosjan. Po co nam wrak? Po co wyjaśnić normalnie śledztwo z uwzględnieniem każdej z przyczyn? Wygodniej forsować raport komisji Millera, który okazał się niczym więcej jak robieniem ze społeczeństwa idiotów. To bezpieczniejsze, niż poprzez rzetelne śledztwo ujawnić szereg uchybień i nie daj Boże żałośnie słabą pozycję Polski na arenie



międzynarodowej. Nie wspominam już o oskarżeniu w razie czego kogokolwiek o morderstwo... Co by sobie Władimir pomyślał? Koniec „przyjaźni”... Przykre jest dzielenie społeczeństwa na kult pancernej brzozy i obłąkanych z sekty smoleńskiej. A gdyby polski (nie) rząd zdecydował się na normalne śledztwo, to byłoby całkiem inaczej. Dziwić może rosnąca liczba wierzących, że to był jednak perfidny zamach na głowę naszego państwa. No, ale widząc działania Rosjan, niechęć do współpracy, niszczenie dowodów, co człowiek ma pomyśleć? Czy ktoś niewinny zacierałby ślady? Nie sądzę. Ciężko uwierzyć, że to mogło być zaplanowane działanie, bo Rosja ryzykowałaby gigantycznym skandalem na arenie międzynarodowej, ale Lech Kaczyński był nienawidzony przez Putina za Gruzję i tego chyba nikt rozsądny nie zakwestionuje. Normalne śledztwo rozwiałoby wątpliwości. Niezależnie od wszystkiego można wyciągnąć jeden wniosek: Polska jest w stanie rozkładu. Jesteśmy niewiarygodnie słabym państwem. Mam zgola inne poglądy, niż miały ofiary

tej katastrofy/zamachu, lecz z całą pewnością mogę napisać: CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI!

Michał Bielas

Mierny, bierny, ale wierny

To hasło jest typowe dla czasów komunizmu. Od ponad 20 lat nie ma już tego systemu, ale niestety mentalność komunistyczna pozostała. Bardzo wyraźnie widać to w Sejmie wśród posłów oraz wśród wysokich urzędników państwowych. Dziś w Sejmie obowiązuje pięć przykazań posła: bądź wierny przewodniczącemu partii, a będziesz miał wysokie miejsce na liście wyborczej; nie wychylaj się z nadto w czasie głosowań lub prac komisji, a twoja postawa będzie doceniona przez przewodniczącego; pokazuj się w telewizji i prezentuj poglądy swojego przewodniczącego, żebyś był dobrze przez lud zapamiętany; zabiegaj o poparcie wpływowych polityków partii, żeby przewodniczący czuł respekt przed tobą; nie ruszaj urzędników, bo mogą mieć rodzinne powiązania z Twoim szefem.

Pytanie brzmi jednak: gdzie w tym wszystkim jest naród? Naród jest potrzebny do płacenia podatków na spełnianie kaprysów posłów i urzędników oraz do oddania głosu na odpowiednią partię. Z tych prostych powodów całym sercem popieram akcję Zmieni.pl. Powstanie jednomandatowych okręgów wyborczych do Sejmu może zburzyć ten chory system. Wtedy nie szef partii, lecz naród będzie się dla posła liczył. Może poseł, zamiast jeździć po Polsce z różnymi wykładami, będzie siedział w ławach sejmowych i zajmował się sprawami Polski. Ale żeby móc to wszystko osiągnąć, musimy sami się trochę poświęcić i pokazać władzy, posłom wszystkich partii, że chcemy zmian. Nie trzeba wielkich strajków, pojedynczych manifestacji w Warszawie, lepiej pokazać się w inny sposób. Potrzeba akcji jak w czasach komunizmu, gdy ludzie chodzili z opornikiem w klapie lub kapeluszu. Chciałbym zaproponować jedną minutę dla Zmienionych. Co miesiąc o stałej godzinie ten, kto siedzi, niech wstanie na jedną minutę, kto idzie, niech zatrzyma się na minutę, a kto jedzie, niech zwolni do 10 km/h, i tak do skutku. Może taki opór

zwróci uwagę posłów i dojdzie do zmian. Może taką akcję zauważą w innych krajach i premier, chcąc dobrze wyglądać na unijnych salonach, zmieni prawo i Zmieleni wygra. Jedna minuta to niewiele, ale jak wiele może zmienić.

Krzysztof Niemiec, Krzeszowice

Lekcja historii w niemieckim wydaniu

Szanowna Redakcjo, chciałabym się odnieść do artykułu, który miałam okazję przeczytać w ostatnim numerze tygodnika. Sama okładka wywołała spore kontrowersja wśród mainstreamowych mediów. Szerokim strumieniem płynęły komentarze o tym, jak to prawicowcy nie umieją właściwie interpretować przekazu filmu z niemieckiej TV, jak nie potrafią odpowiednio interpretować faktów historycznych. Cóż, jesteśmy sami sobie winni, że niewłaściwie dbamy o pamięć historyczną. Nie tak dawno furorę w naszych kinach robił film „Pokłosie”, w którym Polacy zostali przedstawieni jako antysemita, którzy wymordowali Żydów. Film, pewnie zupełnie przypadkiem, powstał przy wsparciu finansowym Rosjan. Tak samo przypadkiem był on komentowany, reklamowany zarówno w Polsce, jak i na tzw. arenie międzynarodowej. Czy można zatem mieć pretensje o to, że Niemcy puszczaają produkcję, która interpretuje historię w sposób dla nich wygodny? Sami Polacy wysyłają sygnały, że mają na to przyzwolenie. Pozwalamy w sposób świadomy bądź nie, by kaci stali się ofiarami, a ofiary wystąpiły w roli katów. Co więcej, dopóki nasz rząd i MSZ nie będą reagować na skandaliczne kłamstwa, nasi sąsiedzi będą opisywać historię na nowo w sposób, który jest dla nich wygodny i przyswajalny. Strategia budowania świadomości narodowej na oszustwie bardzo dobrze przyjmuje się wśród Niemców. A każda rozpaczliwa próba wyjaśnień z polskiej

strony to oskarżenia o ksenofobię i niechęć wobec przyjaciół zza Odry. Ciekawe, kiedy przyjdzie nam przepraszać za wszystkie zbrodnie wyrządzone Niemcom w czasie II wojny. Anna Mączyńska

Śląsk – nie tylko Górny

Szanowna Redakcjo, w numerze 14 „Uważam Rze” ukazał się ciekawy, szczególnie dla osób nieorientowanych w temacie, tekst Marcina Hałasia „Czerwone Zagłębie”, przypominający o tym, że w granicach województwa śląskiego znajdują się także obszary historycznie nienależące do Śląska. Niejako na marginesie tego tekstu chciałbym poruszyć pewien ważny moim zdaniem problem, który doskonale obrazuje, jak tysiąc razy powtarzane kłamstwo staje się prawdą. Otóż coraz częściej, szczególnie w mediach głównego nurtu znanych z nieprzykładania dużej wagi do dziennikarskiej rzetelności, utożsamia się nazwę Śląsk tylko i wyłącznie z obszarem Górnego Śląska. W moim odczuciu wynika to głównie (oczywiście poza niewiedzą i niekompetencją) z tego, iż przed II wojną światową tylko niewielka część Śląska – fragment Górnego Śląska – należała do Polski, oraz z propagandy serwowanej nam przez górnosłańskich polityków. Wpływ na ten wielokrotnie powtarzany, poważny błąd ma też pewnie okres komunizmu, pełnego zakłamywania historii. Warto jednak stanowczo podkreślić, że Górny Śląsk to tylko niewielka część Śląska, z historyczną stolicą we Wrocławiu, będący – można by powiedzieć – tylko kresami ziemi śląskiej.

Z wyrazami szacunku,
Antoni Nowak Jawor

WYJAŚNIENIE

W ubiegłotygodniowej publikacji „Uważam Rze” pt. „Wodzu, prowadź na Pjongjang!” znalazło się zdanie, które może być błędnie interpretowane jako rzekoma wypowiedź szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisława Kozieja. Stwierdzenie, że jednym ze scenariuszy postępowania Polski wobec wydarzeń w Korei Północnej „jest wysłanie polskich oddziałów na półwysep”, jest stwierdzeniem odredakcyjnym, nie zaś wypowiedzią szefa BBN.

Redakcja

Kup książkę

Czech Tourism

Gdybyś wiedział,

że w Czechach istnieje oaza sztuki barokowej, wyruszyłbyś jej szukać.

Kuks

stories.czechtourism.com



EUROPEAN UNION
EUROPEAN REGIONAL DEVELOPMENT FUND
OPPORTUNITY FOR YOUR DEVELOPMENT



MINISTRY
OF REGIONAL
DEVELOPMENT CZ



MARIAN ZUBERZYCKI

Mowa nienawiści

Ujawniamy!!! Zakrzyknął portal wPolityce. Oni uwielbiają ten czasownik i co rusz coś ujawniają. „Ujawniamy: katar zabija”. „Ujawniamy: koklusz pustoszy Arktykę” itp. Jeśli zaś pojawia się magiczne słowo „ujawniamy”, wiadomo na 90 proc., że rąbnęli informację z „Gazety Polskiej”, a pozostałe 10 proc. to Google. Tym razem „ujawnili”, że radio Głos Rosji poinformowało – notabene na swojej stronie internetowej – że Moskwa nie zamierza oddać wraku tułki. Szok, nie? Chłopaki, jeśli naprawdę chcecie coś ujawnić, to ujawnijcie, że kremlowski Głos Rosji nadaje z terenu Polski, a konkretnie z podwarszawskiego Legionowa. Tamtejsze Radio Hobby udziela tubie Putina swojego czasu antenowego, tłumacząc głosem swego szefa: „Nie uważam, by treści (Głosu Rosji) dotyczące naszego kraju znacząco odbiegały od tego, co jest prezentowane w naszych mediach”. Ujawniając to, powołajcie się jednak na „To i Owo Legionowo”. To lokalny tygodnik, więc nie zabierze wam wiele chwały z „ujawniania”.

Jeśli chodzi zaś o prawdziwe rewelacje, to drzeć powinni członkowie komisji Millera mający dzieci w wieku szkolnym. Szczawie łążą na prywatki i pytlują jak najęte o tym, co słyszą w domach. Jeden taki opowiada na przykład, że w finalnym raporcie dotyczącym Smoleńska nie znalazła się konkluzja mówiąca, że piloci lecieli bez informacji o tym, że z lotniska usunięto system naprowadzania, z którego korzystali

dwa dni wcześniej, wioząc Tuska. Podchodząc do lądowania, uruchomili więc system, który nie miał prawa zadziałać, a finał wszyscy znamy. Jeśli dzieciak mówi prawdę, to pada narracja obu stron smoleńskiego konfliktu i pojawia się pytanie: kto zapomniał poinformować pilotów o zmianach na lotnisku Siewiernyj? Ta kwestia jest ponoć bezpośrednią przyczyną takich, a nie innych „ustaleń”



WALDEMAR KOMPALA

Rafał Otoka-Frąckiewicz

finalnego raportu Millera. No bo umówmy się, uciekamy ze świata bajek o pijanych pilotach i trotylu, a wystarczy zacząć ustalać konkretne nazwiska.

Ale weźmy tę opowieść przez palce. Ten sam gamoń twierdzi bowiem, iż cała rodzina drży, że po dojściu PiS do władzy trafi za kraty, a potem na jednym wdechu wymienia bombę z gwoździem,

Kup książkę

Kaczyńskiego i jego rzekomego kuzyna Unabombera. No świr przecież.

Dowcipnisiów smoleńskich jest zresztą więcej. Taka na przykład Izabella Sariusz-Skapska, prezes Federacji Rodzin Katyńskich, wyznała „Gazecie Wyborczej”: „Każdego, kto przyjedzie do Warszawy z transparentem, zapytałabym, czy potrafi wymienić wszystkie 96 ofiar (Smoleńska). Ja potrafię”. I dodała: „To jest dla mnie wyznacznik pamięci”. Jak rozumiem, w ramach owego wyznacznika zna na pamięć kilkadziesiąt tysięcy nazwisk ofiar z Katynia, Miednoje i Charkowa. Idąc dalej torem logiki pani Izy, każda wycieczka z Izraela udająca się do Auschwitz powinna znać obowiązkowo wszystkie nazwiska ofiar Shoah pod rygorem zakazu wpuszczenia do Polski. Dla ułatwienia pracy urzędników na lotniskach niech recytują je chórem. Kto nie zda testu, ten oszust czczący ofiary Holokaustu dla beki.

No dobra. Zostawmy kwestie Holokaustu na boku, żeby nie zabierać chleba „Gazecie Wyborczej”. Skupmy się więc na naszym rodzimym podwórku. Zagadka. Skąd pochodzi ten tekst: „Nasze władze tkwią w ponadczasowej »fajnej Polsce«, nibylandii, kraju bez przeszłości i przyszłości. Pozwalają, aby naszą historię pisali i pokazywali światu inni”? Kontynuacja słynnej już okładki z Angell Merkel z „Uważam Rze”? „Gazeta Polska” i jej faszystowskie kalumnie? Kolejny zwrot ideowy ministra Gowina? Nic z tych rzeczy. To postkomunistyczny tygodnik „Przegląd”, który wnerwił się niemiecką wersją historii – link do całości artykułu na facebookowym profilu „Uważam Rze”. Dali ognia tak, że w redakcji się zastanawiamy, czy ich nie zatrudnić.

A tak poważnie – został chyba przekroczony próg propagandowego absurdu, bo nawet lewica zaczęła mówić ludzkim głosem. Pomijając starych komunistycznych aparatczyków z „Przeglądu”, głos w sprawie imponderabiliów zabrała lewacka młodzież. Redaktorka Lewicy24 Agata Czarnecka krótko przed rocznicą smoleńską ogłosiła powstanie „lewicy smoleńskiej”. Generalnie młodym lewacom nie leży oficjalna wersja rządu Tuska i domagają się prawdy na temat katastrofy w Smoleńsku. No, jeśli nawet im oficjalna wersja się nie klei, to mamy mały problem.

Sama pani Agata nie grzeszy co prawdą lotnością, pisząc: „Nie wyobrażam sobie, by ktoś mógł z zimną krwią zaplanować zamach, w którym miałyby zginąć jako dopuszczalna strata uboczna Izabela Jaruga-Nowacka”. A jej towarzysze mianem „niezależnego eksperta”, którego warto oddelegować do „sprawy smoleńskiej”, określają posła Jerzego Wenderlicha. Mleko już się jednak rozlało. Nic dziwnego, że Palikot zaczyna lawirować wokół

ułamkowego poparcia, Tusk ucieka do Afryki, a ponad połowa Polaków uważa, że oficjalna wersja upadku tutaj to megablaga.

Wspominając o słynnej okładce z Angell Merkel, nie przesadzilem nawet o jotę. Przedrukowały ją zagraniczne gazety z Chin, Tajwanu, Grecji, Argentyny, Anglii, Izraela, Niemiec i paru innych krajów. Ba, zrobiła to nawet „Gazeta Wyborcza”. Ta ostatnia nie kryła przy tym oburzenia i zaczęła udowadniać, że serial „Nasze matki, nasi ojcowie” nakręcony został przez naiwnych amatorów. Dwa dni później, kiedy niemiecki „Spiegel” przyznał, że za powstaniem tej antypolskiej produkcji stali wybitni specjaliści, tekst organu Michnika nagle stał się w pełni płatny i niedostępny dla szerszej publiczności.

Doczekaliśmy się nowej definicji faszyzmu. Otóż faszystą jest ten, kto nie płaci podatków, a kasę trzyma z dala od urzędniczych łap. Tak twierdzi były prawicowy publicysta Cezary Michalski, piszący obecnie dla „Krytyki Politycznej”. Dodaje też, że społeczeństwo dzieli się na „nadludzi, którzy wycofali się z powszechnego systemu podatkowego, i podludzi, którzy w powszechnym systemie redystrybucji pozostają”. Trudno się z tymi słowami nie zgodzić, ciekawe jednak, jak mają się do pogłosek, że w knajpie prowadzonej przez „Krytykę Polityczną” kelnerzy śmigali wokół stolików bez umów o pracę.

Tymczasem Sojusz Lewicy Demokratycznej opublikował plan ratowania służby zdrowia. Postkomuniści obiecują, że pod ich rządami powstanie sieć szpitali publicznych i wprowadzone zostanie prawo do opieki medycznej. Wygląda na to, że właśnie skończyła się jakaś wojna, kraj jest zrównany z ziemią i nie ma konstytucji. Ciekawie brzmi też zapis mówiący o konieczności wprowadzenia „świeckiej służby zdrowia”. Będą zamazywać krzyże na karetkach?

Zamykając przegląd tygodnia, odnotować należy śmierć Margaret Thatcher. Śmierć, która wywołała euforię na lewicy. Gdyby ktoś obudził się w tym dniu ze śpiączki, byłby przekonany, że Żelazna Gośka rządziła nieprzerwanie aż do dnia zgonu, który uwolnił świat od jej tyranii. Fala radości dotarła także do Polski. Jak można było przeczytać na lewicowych profilach facebookowych, Thatcher to „kobieta, która zniszczyła angielską gospodarkę i doprowadziła kraj do ruiny”. No i wyjaśnia się, czemu wyemigrowało tam milion Polaków. Nie za chlebem bynajmniej. Oni tam niosą pomoc humanitarną.

I jeszcze jedno. Jak wszyscy wiedzą, z okazji rocznicy smoleńskiej premier Tusk poleciał do Nigerii, wywołując tym samym falę spekulacji. Wśród nich wszystkich zabrakło mi jednej. Czy gdyby rządowy samolot z Tuskiem rozbił się przy lądowaniu, to śledztwo zostałoby oddane w ręce Nigeryjczyków czy Rosjan? ■



TOMASZ GZELL

Globalne ochłodzenie w natarciu



OD LEWEGO

Piotr Ikonowicz

Neoliberalna teza, że polityka socjalna i interwencjonizm państwowy są zabójcze dla gospodarki, a zwłaszcza dla tworzenia miejsc pracy, okazała się bez sensu, bo to nie USA ani Polska, tylko kraje opiekuńcze najlepiej radzą sobie z kryzysem i są skuteczniejsze w zatrudnianiu. W neoliberalnym „raju” za oceanem 101 mln Amerykanów w wieku produkcyjnym nie ma pracy! Wprowadzie oficjalna liczba bezrobotnych w marcu 2013 r. wynosiła 11,5 mln, ale różnica wynika z bardzo dużej liczby osób pozostających poza rynkiem pracy, czyli takich, które aktywnie zatrudnienia nie poszukują. Jest ich – bagatela! – 89 mln 967 tys. Według US Bureau of Labor Statistics w marcu dodatkowo z rynku pracy odeszło 600 tys. osób w wieku produkcyjnym. Razem to 101 mln dorosłych Amerykanów bez pracy. Odsetek ludności pracującej w stosunku do całej populacji od czasu kryzysu 2008 r. się nie podniósł. W 2008 r. wynosił 62,7 proc., a w marcu 2013 r. już tylko 58,5 proc. Gospodarka amerykańska tworzy miejsca

pracy wolniej, niż przyrasta liczba ludności zdolnej do pracy. A w Polsce, gdzie prowadzona jest bardzo podobna neoliberalna polityka gospodarcza oparta na niskiej aktywności państwa i niewielkich podatkach, wskaźnik ten jest jeszcze niższy i wynosił w 2012 r. zaledwie 56 proc. Za to w krajach prowadzących aktywną politykę pobudzania gospodarki, tworzenia miejsc pracy i charakteryzujących się wysokimi podatkami i znacznym stopniem redystrybucji budżetowej wskaźnik aktywności zawodowej wynosił w 2011 r.: w Austrii – 72,1 proc., Danii – 73,1 proc., Holandii – 74,9 proc., i Norwegii – 75,3 proc. Zarówno w Polsce, jak i w Stanach rośnie odsetek pracujących biedaków. W USA jest ich 30 proc. Co drugi Polak (Polka) obawia się biedy. Młodzi nie widzą przyszłości w kraju i szukają możliwości wyjazdu na stałe. Na 100 osób pytanых 85 zadeklarowało chęć wyjazdu. Zwykle do krajów, gdzie są wyższe podatki i zasiłki. Zielona karta nie jest już jednak naszym marzeniem – kojarzy się z nędzną pracą za grosze, bez ubezpieczenia. ■



DO PRAWEGO

Janusz Korwin-Mikke

W czasie trwającej kampanii senatorskiej w Rybniku dopadło mnie przeziębienie, które niestety trochę utrudnia mi spotkania i kontakt z wyborcami. Dlatego zwracam się i apeluję do Szanownych Członków Euro-Parlamentu (CEP-ów) z Brukseli o zaprzestanie bohaterskiej i zaciętej walki z globalnym ociepleniem. 900 mld euro, wydanych jak dotąd na działanie zapobiegające ociepleniu klimatu, przyniosło oczekiwany skutek. I wystarczy! Teraz przyszła pora na nowe wydatki: szykuje się walka z globalnym ochłodzeniem – ba – nazwijmy rzeczy po imieniu: z globalnym zlodowaceniem. My, jako podatnicy ciemieni przez ustawy i postanowienia Parlamentu Europejskiego, jesteśmy gotowi ponieść nowe koszty, jeśli oczywiście są one niezbędne, aby w naszym kraju i na całym kontynencie zawiłała w końcu spóźniona wiosna. Nie ma co zwlekać, dzikie zwierzęta na próżno szukają w śniegu pożywienia dla swoich nowo narodzonych sarni i warchlaków. Rośliny, które powinny już zostać

posiane, czekają, aż w zlodowaczonej ziemi będzie w końcu można zanurzyć motykę – a jak gleba się nie ociepli, zaraz po posianiu mogą zmarznąć i nigdy nie urosnąć. Jeśli Parlament Europejski widzi choćby wątłe światélko w tunelu na odwrócenie swoich poprzednich działań, to niech się nie waha, tylko wydaje wszystkie pieniądze, co do jednego euro, na niezbędne inwestycje z tym związane. Ja osobiście doradzałbym zainstalowanie w każdej miejscowości nawiewów z ciepłym powietrzem, które pomogą przy topnieniu śniegu i przyspieszą parowanie wody, co zapobiegnie nagłym powodziom. Szanowne CEP-y! Pamiętajcie, że od waszych decyzji i rozporządzeń zależy przyszłość całej naszej planety. Tylko w was cała nadzieja! PS Gdybym wiedział wcześniej, że odniesiecie aż taki sukces w walce z GLOBCIEM, kazałbym zainwestować w Mikołowie w budowę igloo. Śnieg jest dużo lepszym izolatorem od zimna niż cegła, więc zaoszczędzilibyśmy dużo pieniędzy na ogrzewaniu naszego lokalu. ■



W Polsce wskaźnik aktywności zawodowej wynosi zaledwie 56 proc.



Czy to jeszcze anomalie pogodowe, czy już globalne ochłodzenie klimatu?

PRENUMERATA 2013

„Rzeczpospolita” z Bloomberg Businessweek Polska

Zaprenumeruj „Rzeczpospolitą”
i zyskaj w każdy poniedziałek tygodnik
Bloomberg Businessweek Polska



Zadzwoń pod **800 120 195**
lub wejdź na **www.rp.pl/prenumerata**

Pobudzamy myślenie  **RZECZPOSPOLITA**

Kup książkę



Pierwszy cel: Japonia

Jeżeli Tokio utrzyma swoją wrogą postawę, może być pierwszym celem wojny na Półwyspie Koreańskim – podała Północnokoreańska Centralna Agencja Prasowa, precyzując, że chodzi o atak nuklearny. Kim Dzong Unowi najwyraźniej nie spodobała się deklaracja Japonii, że zestrzeli ona wszelkie pociski wystrzelone z Korei Północnej. Amerykański sekretarz stanu John Kerry, biorący czynny udział w wymianie gróźb, dodał, że wrogie deklaracje Koreańczyków są nie do przyjęcia i jeśli zajdzie taka konieczność, USA staną w obronie sojuszników. Amerykanie spekulują, że do pierwszej próby rakietowej mogłoby dojść w poniedziałek, z okazji rocznicy urodzin założyciela Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sena.

—kek



AFP/YOSHIKAZU TSUNO

Merkel w pasiaku obejrzał cały świat

SUKCES „UWAŻAM RZE”

Okladka ostatniego numeru „Uważam Rze” zrobiła międzynarodową karierę. Angelę Merkel za drutem kolczastym emocjonowali się nie tylko Niemcy. Tytuł naszego tygodnika przekładano nawet na chiński, arabski i indonezyjski. Obozowy pasiak premier Niemiec szeroko komentowano też w Wielkiej Brytanii, we Włoszech, w Portugalii i Brazylii, Argentynie i Chile.

A wszystko przez emitowany od 18 marca w niemieckiej stacji ZDF serial „Nasze matki, nasi ojcowie”, dość dowolnie interpretujący historię II wojny światowej. Perypetie pięciorga młodych Niemców, zagubionych w wojennej zawierusze za Odrą śledziło 21 mln widzów. Wielu z nich z tej właśnie produkcji dowiedziało się o istnieniu polskiej Armii Krajowej. Oto chłopak jednej z bohaterek, żydowski uciekinier z transportu do Auschwitz, przyłącza się do partyzantów z oddziału AK i razem z nimi walczy przeciwko Niemcom. Kiedy jednak okazuje się, że jest Żydem, Polacy usuwają go z oddziału. To niejedyny akowski akt antysemityzmu. Wcześniej partyzanci zatrzymują niemiecki pociąg, lecz gdy okazuje się, że przewozi on Żydów, zostawiają wagony zamknięte i tym samym wydają więźniów na pastwę Wehrmachtu.

Choć serial „Nasze matki, nasi ojcowie” wywołał w niemieckich mediach zaciętą dyskusję o odpowiedzialności Niemców za zbrodnie wojenne, rząd Angelii Merkel nie zajął stanowiska w tej spras-



wie. Nie odniósł się też do zarzutów części publicystów, że twórcy serialu zakłamują historię i propagują pogląd, że „nazistami byli ci inni”. Kanclerz Niemiec kontynuuje w ten sposób rozpoczęty przez dawnych esesmanów proces wybielania Niemców. Jej rząd twardo milczy, choć protesty ze strony polskiej napływały do niemieckiej stacji ZDF już wcześniej. Swoje oburzenie niemieckim serialem wyraziła m.in. ambasada RP w Berlinie, prezes TVP Juliusz Braun i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Dopiero jednak okładka „Uważam Rze” wywołała pożądany skutek. – To zdjęcie zintensyfikowało wojnę dyplomatyczną między Polską i Niemcami – ocenia brytyjski dziennik „Daily Mail”. Prasa na całym świecie podaje dziś, że Polska oskarżyła swojego sąsiada o zniekształcanie faktów historycznych i robienie ofiar wojny z agresorów. A telewizja ZDF zapowiedziała kolejny film o Armii Krajowej – tym razem prawdziwy...

—Edyta Holdyńska

